

Florian Znaniecki

Znaczenie socjologiczne badań Ludwika Krzywickiego nad społeczeństwami niższymi

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 28, 19-44

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FLORIAN ZNANIECKI

ZNACZENIE SOCJOLOGICZNE BADAŃ LUDWIKA KRZYWICKIEGO
NAD SPOŁECZEŃSTWAMI NIŻSZYMI

1.

Najistotniejszym sprawdzianem doniosłości dzieł naukowych jest ich żywotność jako czynników dalszego naukowego rozwoju. Pod tym kątem widzenia zamierzamy rozpatrzyć dorobek socjologiczny Ludwika Krzywickiego w zakresie badań nad życiem społecznym na szczeblach dzikości i barbarzyństwa¹. Chcemy uwydatnić znaczenie tego dorobku na tle najnowszych kierunków naukowej myśli socjologicznej. Kierunki te cechuje na ogół wyraźne odgraniczenie socjologii od historii społecznej, puszukiwanie na drodze analitycznej ogólnych klas i praw powtarzalnych zjawisk społecznych, we względnym oderwaniu od konkretnego, niepowtarzalnego przebiegu dziejów ludzkości. Odgraniczenie to nastąpiło w świadomym przeciwieństwie od dawniejszego ewolucjonizmu, który łącząc filozofię społeczną Comte'a z etnologią Morgana i Tylora znalazł wyraz w teoriach socjologicznych Spencera, Schöfflego, Gumpłowicza, Ratzenhofera, Giddingsa, Warda, Smalla i innych. Ewolucjonizm łączył ambicje historyczne z nomotetycznymi, szukając tzw. praw ewolucji „społeczeństw” pojętych jako integralne, organiczne całości, przechodzące z koniecznością naturalną przez te same kolejne szczeble w swym rozwoju. Zrzekając się ambicji historycznych socjologia dzisiejsza oczywiście nie zrzeka się badań nad zjawiskami społecznymi, należącymi do przeszłości, lecz stara się je powiązać systematycznie na drodze analizy porównawczej ze zjawiskami teraźniejszymi, szukając podobieństw i róż-

¹ Za główną podstawę tych rozważań bierzemy prace: *Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa*, Warszawa 1914, oraz *Primitive Society and its Vital Statistics*, Warszawa—Poznań—Londyn 1934. Uwzględniamy także *Studia socjologiczne*, Warszawa 1923, oraz artykuły *Na zaraniu życia społecznego* („Przegląd Socjologiczny”, t. I, 3—16) i *Nazwy plemienne* („Przegląd Socjologiczny”, t. III, 347—423).

nic elementów i form strukturalnych, zależności funkcjonalnych i przyczynowych przebiegów genetycznych.

Mimo tej współzależności zasadniczego teoretycznego nastawienia zauważmy, że socjologia podzieliła się na dwa odmienne prądy, których rozbieżność zdaje się raczej wzrastać niż zmniejszać się. Różnią się one wyborem zjawisk, będących przedmiotem badań, rodzajem stawianych zagadnień oraz metodami ich rozwiązywania. Z jednej strony mamy ten typ socjologii, który zajmuje się głównie, jeśli nie wyłącznie, badaniem tzw. „procesów społecznych”², które raczej należało by nazwać procesami masowymi³, gdyż mogą one być nie tylko społeczne, lecz biologiczne, techniczne, ekonomiczne itd. Procesem masowym jest seria podobnych faktów zachodzących bądź współcześnie, bądź kolejno w życiu jednostek, które badacz zalicza do tego samego zbioru ludzkiego na zasadzie jakichś ustalanych sprawdzianów, jak np. zamieszkiwanie określonego terytorium, podobne cechy rasowe lub narodowościowe, przynależność klasowa, uprawianie pewnego zawodu itp. Procesem masowym może więc być stwierdzona w danym zbiorze seria urodzeń, małżeństw, zachorzeń, śmierci, seria faktów produkcji, wymiany lub faktów przenoszenia się jednostek z miejsca na miejsce, faktów wstępowania do szkoły lub kończenia szkoły, faktów głosowania w wyborach, faktów uczęszczania do świątyń itd. Traktowanie takiej serii jako procesu jest oczywiście uwarunkowane przez przypuszczenie badacza, że między danymi faktami istnieje jakiś związek. W dalszym ciągu, procesami społecznymi czy masowymi nazywane są zmiany takich serii faktów w ramach danego zbioru, o ile badacz przypuszcza, że zmiany te są wynikiem działania pewnych czynników, wpływających na dany zbiór.

Zagadnienia stawiane przez socjologów, badających procesy masowe, ześrodkowują się w poszukiwaniu zależności między różnymi procesami, zachodzącymi w tym samym zbiorze ludzkim. Metody są prawie wyłącznie statystyczne. Cały ten kierunek wywodzi się wprost lub pośrednio od Queteleta. Rozwinął się najbardziej w Stanach Zjednoczonych⁴.

Drugi kierunek socjologiczny natomiast, wywodzący się częściowo z etnologii i historii społecznej, częściowo z etyki i teorii państwa (z których usunął pierwiastek normatywny), można ogólnikowo określić jako

² Ob. do definicji procesu społecznego zbior referatów, wydanych przez E. Bogardusa, pt. *Social Problems and Social Processes*, Chicago 1933.

³ Termin „masa” oznacza dziś w socjologii wielkość jednorodną, a niezorganizowaną, niekoniecznie bardzo liczną.

⁴ Jak szeroki zakres obejmują dzisiaj badania procesów masowych, stwierdzić można, przeglądając dzieło zbiorowe *Recent Social Trends in the United States*, New York 1933 (Sprawozdanie Komitetu Prezydenta Hoovera).

badanie systemów społecznych (układów, ustrojów). Zadania i metody tego kierunku uwydatniają się najwyraźniej w studiach porównawczych nad grupami społecznymi. Termin ten rozpow szechnił się w socjologii w ciągu ostatnich lat trzydziestu; używają go badacze różnych szkół (Ward, Small, Cooley, Simmel, McDougall, Park, Burgess, Mac Iver, Vierkandt, von Wiese i wielu innych). Pojęcie grupy społecznej obejmuje wszelkiego rodzaju i wielkości zespoły ludzkie, wyodrębniające się z szerszego środowiska ludzkiego i łączące się we wspólnych zainteresowaniach i działaniach; przy tym każda jednostka ludzka, należąca do danej grupy, może także uczestniczyć w innych grupach, podobnie wyodrębnionych na zewnątrz i zespolonych na wewnątrz. W zakres teorii grup wchodzi zarówno badania zespołów przelotnych, jak tłum, lub drobnych, jak mała rodzina, oraz długotrwałych i wielkich, jak wielomilionowy naród, kościół lub państwo⁵. Badania te polegają przede wszystkim na opisie analitycznym i klasyfikacji indukcyjnej grup różnych typów, następnie zaś na wyjaśnianiu ich genezy, zmian strukturalnych i rozkładu.

Ten sam rodzaj ujęcia rozciąga się coraz bardziej na inne rodzaje zjawisk społecznych. Tak zwane w dawniejszej socjologii „instytucje społeczne”, przez niektórych socjologów jeszcze traktowane jako integralne składniki grup społecznych, są przez innych rozbijane analitycznie na prostsze odrębne systemy (układy): stosunki społeczne, role osobnicze⁶. Nie będziemy się jednak zajmowali tutaj tym rozszerzeniem pojęcia systemu społecznego, gdyż, jak zobaczymy, znaczenie socjologiczne prac Krzywickiego dotyczy głównie i bezpośrednio teorii grup oraz procesów masowych.

Powierzchnowemu czytelnikowi tych prac zdawać by się mogło, że są dość dalekie od problematów dzisiejszej socjologii (z wyjątkiem *Studiów socjologicznych*). Nie używa Krzywicki terminów „proces masowy” czy „społeczny” ani „grupa społeczna”, w tym ogólnym znaczeniu, jakiego nabrały one w ostatnich czasach. Co ważniejsze zaś, na każdym kroku w jego dziełach występuje postawa wybitnie historyczna, z ciągłym podkreśleniem niezmiernej różnorodności ustrojów i wielokierunkowości przebiegów rozwojowych, zwłaszcza na niższych szczeblach. „Ustrój społeczny, właściwy niższemu szczeblom kultury, nie może być objęty w jed-

⁵ Niektórzy socjologowie używający tego terminu zacieśniają nieco zakres jego stosowalności, lecz są to już sprawy drugorzędne.

⁶ Piszący te słowa usiłował pójść jeszcze dalej w tym kierunku i nawet zjawiska, dotychczas zaliczane jako procesy do tzw. psychologii społecznej, ująć jako względnie najprostsze systemy dynamiczne — „czyny społeczne” (*Social Actions*, Poznań—New York 1936).

nolitym zarysie, chyba w takim, z którego [...] życie uciekło i pozostaje tylko ogólny schemat organizacji rodowej, krwawej zemsty itd. Ten schemat jest mało użyteczny: nie uwzględnia on wielu niezależnych i zróżnicowanych kierunków ewolucji społecznej”⁷. Albo też, gdy mowa o wspólnotach rolniczych na poziomie barbarzyństwa: „Rozpatrując się w materiale, dotyczącym wspólnoty-wołosti, niepodobna nie dostrzec niezmiernej różnorodności obrazu [...] Świadomość ludzka nie wytykała całej tej sprawie, poczynającej się w zamęcie okupacji pierwotnej, jakichkolwiek modeli jednolitych, ale przeciwnie, modły te ukazywały się już w okresie późniejszym, dla zażegnania niesnasek, wynikających z owego zamętu, i przybierały treść, w miarę wysunięcia się niedomagań i waśni, tak samo odmienną, jak odmiennie były przyczyny, które zmuszały do uporządkowania stosunków. Kładziemy na tę rzecz nacisk możliwie wielki: historycy, odtwarzający wzory wspólnot celtyckich lub germańskich, bezwiednie dążą do ujęcia ich w jeden schemat, co jest postępowaniem bardzo niewłaściwym”⁸. Najogólniej: „Okresy dzikości i barbarzyństwa [...] tworzą zamkniętą w sobie i zaokrągloną stronicę dziejów; wątki te niespójne i rozstrzelone, jak rozstrzelony był dorobek niższych szczebli rozwoju, dokonywany w wielu dzielnicach nawzajem niezależnych, jako potoki, poczynające się w znacznej odległości od siebie, które jednak kiedyś połączą się w łożysku tej samej rzeki. Dopiero okres doskonale rozwiniętego gospodarstwa towarowo-pieniężnego stworzył w rozwoju dziejowym to łożysko wspólne”⁹.

Zupełnie niezależnie od nowszych „historycznych” szkół w etnologii zadaje Krzywicki cios nieodparty założeniom klasycznym ewolucjonizmu — cios tym potężniejszy, że nie ogranicza się, jak te szkoły, do samego stwierdzenia różnorodności form i wielokierunkowości przebiegów dziejowych, z powołaniem się na krzyżujące się wpływy zapożyczeń, lecz wyjaśnia tę różnorodność i wielokierunkowość przez samą istotę czynników, samorzutnie prowadzących do rozwoju, oraz warunków społecznych, w których ten rozwój się odbywa. Do kwestii czynników jeszcze powrócimy; co do warunków zaś, z naciskiem podkreślić należy doniosłe znaczenie, słusznie przypisywane przez Krzywickiego małym rozmiarom grup społecznych na niższych szczeblach rozwoju oraz niewielkiemu dorobkowi nagromadzonej kultury materialnej.

„Przy małych liczbach mamy traf, przypadki i nie przewidziane zdarzenia: każda drobna okoliczność może wyrzucić wpływ nieoczekiwany [...] Małe gromady dzięki różnym krzyżującym się wpływom

⁷ *Primitive Society*, 299.

⁸ *Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa*, 327—328. W dalszym ciągu pracę tę cytujemy jako *Ustroje*.

⁹ *Ustroje* (Przedmowa)

[...] dają wyniki różne w każdym indywidualnym wypadku”¹⁰. W małych gromadach nie może być tego typu prawidłowości, która uwydatnia się w wielkich masach, a którą wykrywa statystyka. Dopiero w społeczeństwach nowożytnych występuje ten rodzaj prawidłowości, dzięki temu, że „stosunki społeczne odznaczają się niezmiernym ujednostajnieniem na przestrzeni olbrzymich terytoriów” i „ześrodkowanie działalności gospodarczej wysuwa naprzód nie jednostki, lecz masy”¹¹. Dalej zaś: „W ustroju społecznym europejskim człowiek jest skrupowany więzami warunków materialnych, przekształcony niejako w oczy, ręce, język takich rzeczy nieożywionych, jak dobra ziemskie, warsztat lub sklep, i żyje jako niewolnik zorganizowanego nagromadzenia bogactwa materialnego. W tych warunkach [...] świadomość ludzka, skierowana na sprawy społeczne, jest tylko jednym, lecz nie najważniejszym z czynników, kształtujących ustrój społeczny narodów cywilizowanych. Ale w zbiorowościach pierwotnych, gdzie zaledwie istnieją takie więzy materialne, tj. moc przedmiotów nieożywionych, tradycja, pierwiastki wzruszeniowe, świadomie wyrażone pojęcia (ogólnie mówiąc, czynniki natury subiektywnej) zupełnie inną mają wagę niż w cywilizacji, i człowiek pierwotny w większym zakresie niż my przekształca gromadę, w której żyje, przez swe świadome czynne postępowanie”¹².

Zdawałoby się tedy, że nie ma tu miejsca na szersze uogólnienia socjologiczne, dotyczące niższych szczebli rozwojowych, a tym mniej na takie, które by się dały zastosować także do życia społecznego dzisiejszych narodów cywilizowanych, skoro niepowtarzalny przebieg dziejów społecznych ludzkości prowadzi do powstania ustrojów, opartych na zupełnie odmiennych zasadach niż ustroje wcześniejszego okresu.

A jednak to historyczne nastawienie Krzywickiego nie tylko nie osłabia, lecz właściwie potęguje socjologiczne znaczenie jego dzieł. Jak socjolog nie może się obejść bez historycznego materiału, tak historyk nie może się obejść bez kategorii i hipotez socjologicznych, skoro każdy opis naukowy, nawet czysto indywidualnego zjawiska, dokonywa się przy pomocy pojęć ogólnych. Zmysł historyczny Krzywickiego skłonił go bądź do zupełnego zarzucenia, bądź do zasadniczych zmian treści i zakresu wielu pojęć socjologicznych, które się opierały na zbyt powierzchownych lub jednostronnych uogólnieniach, a którymi posługiwali się zarówno socjologowie, jak etnologowie i historycy. Ale będąc nie tylko etnologiem i historykiem, lecz i socjologiem, stworzył on dla swych badań nad historią społeczną swój własny heurystyczny system pojęcio-

¹⁰ *Primitive Society*, 290—291.

¹¹ *Studia socjologiczne*, 56, 57.

¹² *Primitive Society*, 294.

wy, którym się posługuje przy analizie faktów. Nie możemy tu w całości odtwarzać tego systemu; spóbujemy tylko scharakteryzować najogólniejsze jego zasady, opierając się na niektórych wynikach ich zastosowania do badań nad społeczeństwami niższymi oraz na pewnych uogólnieniach, zawartych w *Studiach socjologicznych*. Jeżeli przy tym, formułując te zasady, posługiwać się będziemy terminami dzisiejszej socjologii, choć Krzywicki sam terminów tych nie używa, to dlatego, aby tym lepiej uwydatnić ich stosowalność do najaktualniejszych dziś zagadnień socjologicznych.

Najważniejszą i najpłodniejszą naukowo cechą tego systemu heurystycznego jest ściśle powiązanie tych dwóch typów zagadnień, które w głównych kierunkach najnowszej socjologii występują przeważnie w odosobnieniu: zagadnień procesów masowych i zagadnień systemów społecznych, specyficznie zaś grup społecznych (z którym to pojęciem w znacznej mierze, choć niezupełnie, pokrywa się używane przez Krzywickiego pojęcie „ustroju społecznego”). Grupy społeczne wyłaniają się z żywiołowych procesów masowych pod wpływem dążeń, zespalających jednostki w świadome zbiorowości, które usiłują solidarnie procesy te uregulować, i wytwarzają ustrój odpowiedni do tego zadania. Nowe procesy masowe, rozsadzając tę regulację, zmuszają do zmiany ustroju lub sprowadzają rozkład dawnych grup, zamiast których powstają nowe o odmiennych zadaniach i odmiennej strukturze.

Właściwa treść i znaczenie tego ogólnego założenia heurystycznego uwydatnia się dopiero, gdy rozpatrzymy szereg jego zastosowań.

2.

Jak przedstawia się związek procesów masowych i systemów społecznych na najniższym znanym nam szczeblu kultury w okresie dzikości?

Zasadniczymi procesami, warunkującymi w tym okresie charakter ustrojów społecznych, są procesy zdobywania pożywienia przez ludność, koczującą na pewnym terenie geograficznym. Procesy te, jak polowanie, rybołówstwo, zbieranie jadalnych owoców i korzeni, są tego rodzaju, że gęstość zaludnienia i rozmiary skupień ludzkich bezpośrednio zależą od ogólnego zasobu środków żywnościowych, jakich dostarcza natura na danym obszarze, oraz od wahań sezonowych w ilości dostępnego pokarmu. „W ciągu długich wieków swego istnienia niższe szczepy ludzkości miały czas nasycić swymi członkami obszary, które zamieszkiwały. Gdy raz punkt nasycenia został osiągnięty, bywały wahania, czasem wzwwyż, czasem w dół, ale zachodziły one tylko w ciasnych granicach,

powracając zawsze do skali przeciętnej. To musiało trwać dopóty, dopóki zdobywanie pokarmu nie uległo zmianie, dopóki człowiek nie ulepszył swych metod lub swych narzędzi, uzyskując przez to zwiększenie ilości pożywienia, lub też w środowisku nie zaszły zmiany, korzystne lub niekorzystne, które wpływały na zbićrowość ludzką”¹³.

Wśród tej względnie stałej ludności danego obszaru zachodzą też od początku procesy o charakterze specyficznie społecznym, ugruntowane w instynktownej potrzebie towarzyskości (*need of sociability*)¹⁴, a polegające na skupianiu się w mniejsze lub większe, trwalsze lub przelotne zrzesczenia. Wspólność pochodzenia jest najważniejszym stałym czynnikiem warunkującym dobór uczestników tych zrzesczeń.

Ze współdziałania tych procesów ekonomicznych, społecznych i biologiczno-genetycznych wśród ludności danego obszaru wyłaniają się dwa pierwotne proste, a powszechne typy ugrupowań: gromada i plemię.

Gromada, to „codzienna więź pożywania zbiorowego”¹⁵. Normalne jej rozmiary zakreślone są przez warunki utrzymania, przeważające na danym terytorium przez większą część roku; w czasach klęskowych większe gromady bywają zmuszone do podzielenia się na mniejsze, łatwiej mogące się wyżywić. Gromada „swymi widnokręgami i swymi sprawami wyczerpuje wszystkie pożądaniami codzienne człowieka”¹⁶. Na obszarach, na których zasoby naturalne są dostateczne i przez cały rok względnie równomiernie rozmieszczone, więź gromadna jest bardzo spoista i trwała. Krzywicki jednak stosunkowo mało się zajmuje składem i strukturą gromady pierwotnej. Choć z przytoczonych uwag jasnym jest, że przypisuje on duże znaczenie czynnikom genetycznym w ukształtowaniu gromady, lecz nie znajdujemy w rozpatrywanych tu pracach żadnych ogólnych teorii co do stosunku między gromadą a rodziną, ani co do charakteru rodziny pierwotnej. Nie zajmuje on stanowiska w sporach między różnymi teoriami, nie wypowiada się, czy gromada pierwotna była hordą pozbawioną regulacji życia seksualnego i wyraźnej struktury rodzinnej, czy zrzeczeniem małych rodzin (par małżeńskich z dziećmi), czy wielką rodziną pod władzą męzczyzny, czy wielką rodziną zgrupowaną dokoła kobiety¹⁷.

¹³ *Ib.*, 269.

¹⁴ *Ib.*, 287.

¹⁵ *Na zaraniu życia społecznego*, 4.

¹⁶ *Ib.*, 4.

¹⁷ (*Przyp. wyd.*) Pozostając w częstym zetknięciu z prof. L. Krzywickim, możemy w tym względzie dostarczyć nieco informacji. Od paru dziesiątków lat pracuje on nad rodowodami organizacji wśród gromad ludzkich zamierchłej przeszłości, kie-

Ta wstrzemięźliwość nie jest wynikiem braku śmiałości naukowej, lecz wyrazem krytycyzmu i pozytywnych teoretycznych założeń. Wszelkie ogólne hipotezy o pierwotnej strukturze rodzinnej nie są w gruncie rzeczy indukcjami z zaobserwowanych faktów życia społecznego człowieka na niższych szczeblach kultury, lecz dedukcjami z przesłanek zoologicznych lub psychologicznych, z których żadna nie ma dostatecznego logicznego uzasadnienia. Obserwacja porównawcza faktów wykazuje wielką różnorodność form, niesprowadzalnych do wspólnego mianownika; ostrożność Krzywickiego znajduje potwierdzenie w najnowszych poglądach etnologów tej miary, co Goldenweiser, Lowie, Kroeber.

Wyjaśnienie tej różnorodności, a zarazem uzasadnienie ostrożności naukowej Krzywickiego w odniesieniu do tego problemu dają nam zacytowane powyżej ogólne rozważania o czynnikach zmienności i różnicowania linii rozwojowych na niższych szczeblach kultury. Struktura społeczna gromady pierwotnej ze względu zarówno na bardzo małą jej liczebność, jako też na nieznaczny dorobek kultury materialnej jest w większym stopniu niż struktura jakiegokolwiek innej grupy narażona na wpływ tych czynników. Zależy ona bezpośrednio od zróżnicowania i zmian przypadkowych warunków naturalnych, do których musi się przystosować, czy to zewnętrznych (jak właściwości swoiste środowiska geograficznego, klęski, katastrofy lub nieoczekiwane pomyślnie zmiany), czy wewnętrznych (wahania ogólne urodzeń i śmierci, stosunku liczbowego między płciami i klasami wieku). Niemniej bezpośrednio i rozmaicie wpływać może na przekształcenie struktury gromady pierwotnej działalność ludzka czy to w postaci styczności z innymi gromadami, czy inicjatywy indywidualnej.

Niemożliwe jest tedy, aby ustrój grupowy pierwotnych gromad ludzkich samorzutnie się ukształtował według jakichkolwiek ogólnych i stałych wzorów. Znajdujemy niewątpliwie pewne minimum norm dobrowolnej solidarności regulujących wzajemne ustosunkowanie członków gromady, bez których żadna trwalsza zbiorowość istnieć by nie mogła; ale od takiej normatywnej regulacji stosunków między jednostkami, nawet popartej w razie potrzeby przez nacisk otoczenia, daleko jeszcze do

dy kształtowały się były dopiero pierwsze zręby przyszłej więzi społecznej. W toku tej pracy, ze względów technicznych musiał wyodrębnić dział stosunków gospodarczych, który urósł do rozmiarów całej książki i treścią swoją wybiegł daleko poza szranki pierwotnie mu wyznaczone. Są to *Ustroje społeczno-gospodarcze*. Później z tych samych przyczyn był przynaglony do ujęcia spraw ludnościowych w okresie pierwotnym w odrębne dzieło (*Primitive Society*). Pozostałe części (niektóre napisane już przed ostateczną redakcją obu tych wymienionych przyczynków) traktują o początkowym ukształtowaniu stosunku małżeńskiego, powstawaniu gradacji klas wieku itd. i są obecnie, prócz kilku rozdziałów rozstrzelonych, wykończone w pierwszej redakcji.

ustroju grupy jako zwartego i wyodrębnionego systemu społecznego. Z badań Krzywickiego wynika tu dla socjologii grup wskaźnik negatywny, lecz nadzwyczaj ważny: aby w gromadzie pierwotnej nie doszukiwać się jakiegoś prototypu ustrojów grupowych, z którego cech zasadniczych dałyby się wyprowadzić genetycznie cechy zasadnicze grup społecznych w ogóle.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z plemieniem. I tu wprawdzie, jak widzieliśmy, ostrzega Krzywicki przed schematyzowaniem teorii, doszukujących się powszechnej jednorodności pierwotnego ustroju plemiennego i jednolinijnej prawidłowości ewolucji tego ustroju. Jednakowoż w więzi plemiennej występują nowe pierwiastki życia zbiorowego, których nie ma w gromadzie. Istnieją pewne cechy istotne plemienia, które są nie tylko wspólne wszelkim plemionom, ale wszelkim w ogóle grupom na jakimkolwiek szczeblu rozwoju jako systemom społecznym, zjednoczonym na wewnątrz i wyodrębnionym na zewnątrz. Z powstaniem plemienia rodzi się właściwa grupa społeczna, nadindywidualna całość, niesprowadzalna nie tylko do sumy jednostek, ale nawet do kompleksu obyczajowo unormowanych stosunków międzyindywidualnych.

Zaczątki więzi plemiennej widzi Krzywicki w przejściowych skupieniach wielu gromad, zachodzących wtedy, gdy w pewnej porze roku pojawia się na pewnej części danego obszaru znaczna obfitość jakiegoś łatwego do zdobycia pokarmu roślinnego lub zwierzęcego: dojrzewają owoce, odbywa się wędrówka sezonowa zwierząt albo ryb¹⁸. Pierwotnie zapewne zachodził tu jedynie proces masowy o charakterze ekonomicznym: ludzie ściągali do źródła pożywienia. Wcześniej jednak musiały się dołączyć czynniki społeczne: styczność członków różnych gromad wywoływała nieraz konflikty, którym uczono się zapobiegać przez odpowiednie reguły, co ważniejsza zaś, budziły się dążności do szerszego niż w zwykłej gromadzie współżycia zbiorowego, uwolnionego przy tym od zwykłych trosk materialnych. „Gromady podczas zborów [...] upajają się uciechami i przyjemnościami obcowania towarzyskiego [...] narkotykami społecznymi”. Odbywają się uczty, zabawy i tany; panuje intensywne orgiastyczne życie seksualne¹⁹.

Tu w pierwotnej, lecz zasadniczej postaci, powstaje zjawisko, występujące w różnych odmianach na wszystkich szczeblach rozwoju społecznego, zjawisko, które pod nazwą „jaźni zbiorowej” lub „kolektywnej” Krzywicki (w ślad za Tarde'em, Le Bonem i in.) analizuje porównawczo w szeregu monografii²⁰. Człowiek, uczestniczący w zborze, staje

¹⁸ *Na zaraniu życia społecznego*, 4—6; *Primitive Society*, 6—9.

¹⁹ *Na zaraniu życia społecznego*, 4.

²⁰ *Studia socjologiczne*, 114—164.

się psychologicznie częścią całości; w niej pogrążony „przestaje być sobą, oddycha namiętnościami, których nie zaznał w życiu indywidualnym”²¹, w ekstazie zbiorowej zapomina o codziennej swej rzeczywistości²².

Żywoć tego rodzaju jaźni zbiorowej może być krótkotrwała, kończyć się z rozproszeniem uczestników zebrania (jak np. w tłumie ulicznym, zgromadzeniu przedwyborczym lub protestacyjnym, które też są tylko zarodkami grup społecznych raczej niż grupami w pełnym znaczeniu tego terminu). Lecz jeżeli w jaźni zbiorowej zespoliły się jednorodne, intensywne, głęboko zakorzenione uczucia i pragnienia uczestników, w każdym z nich po rozproszeniu pozostaje osad, który z nich wszystkich „utworzy przecieź całość duchową, mającą wspólny punkt ciężkości i wspólne wspomnienia po przeżytej i doświadczonej jaźni zbiorowej”²³; pozostaje też instynktowa lub świadoma tęsknota do ponownego przeżycia podobnych doświadczeń. Przy ponownym zaś zborze cały przebieg „powtarza się według osiągniętego pierwotnie wzoru”²⁴, aż powstanie „tradycja zorganizowana”, rozwinię się świadomość istnienia grupy jako trwałej rzeczywistości, której jedność jest podtrzymywana przez okresowe zebrania i obrzędy.

Na tej drodze wytwarza się plemię jako grupa trwała, zorganizowana i zdolna do świadomego wspólnego działania. „Gromady podczas zborów wzmacniają spójnię między nimi istniejącą, ćwiczą poczucie solidarności plemiennej”²⁵. Ustalają się tradycyjne uroczystości plemienne, zgromadzenia, których „uczestnicy zdają sobie z tego sprawę, iż pospołu tworzą jedną społeczność i dlatego odwołują się do obchodów [...] mających wzmocnić poczucie zarówno tej solidarności, jak i obowiązków każdego względem wszystkich”²⁶.

Słowem, rzecz można, że z żywołowych procesów masowych, ekonomicznych i społecznych, wyłania się już na tym poziomie świadomość zbiorowa, która ustalając się i organizując doprowadza do wytworzenia grupy o swoistej strukturze: z masy ludzi wyrasta system społeczny.

Istnienie grupy plemiennej jako organicznej całości objawia się nie tylko we wspólnych zebraniach, obrzędach i tradycjach, lecz i w tym,

²¹ *Ib.*, 130.

²² Ten kontrast między życiem codziennym, trzeźwym, praktycznym, indywidualnym a ekstatycznym uczestnictwem w grupie jako całości w ciągu zebrania plemiennego wyzyskał Durkheim dla swej teorii religii (*Formes élémentaires de la vie religieuse*).

²³ *Studia socjologiczne*, 157.

²⁴ *Ib.*, 165 i nast.

²⁵ *Na zaraniu życia społecznego*, 4.

²⁶ *Ib.*, 5.

że grupa ta funkcjonuje stale, zarówno na wewnątrz, regulując życie indywidualne swych członków i poza okresami zebrań, jako też na zewnątrz, w stosunku do szerszego środowiska ludnościowego, z którego się wyodrębnia.

Regulacja życia członka rozpoczyna się od uwarunkowania przynależności jego do plemienia przez ceremonię inicjacji, w czasie której przedstawiciele grupy i wyraziciele jej tradycji uświadamiają kandydata o jego przyszytych obowiązkach i o sankcjach społecznych i religijnych tych obowiązków. Już więc przy wstąpieniu do grupy plemiennej działalność nowego członka zostaje z góry ujęta w określone wzory grupowe, wspomnienie inicjacji, która jest potężnym wstrząsem duchowym, i stała kontrola tych członków gromady pierwotnej, którzy przeszli te same ceremonie i uznają te same normy, wystarcza na ogół do utrzymania jednostki w karbach regulacji plemiennej, ważne zaś przekroczenia są nieraz osądzane i karane na zborach plemiennych, co wzmacnia u ogółu świadomość ważności wzorów grupowych. Ta regulacja plemienna życia indywidualnego obejmuje, między innymi, sprawy małżeńskie, a często także w pewnej mierze sprawy użytkowania przez jednostki gromady z zasobów naturalnych obszaru, zajmowanego przez plemię. Tym sposobem grupa plemienna jako całość świadomie wywiera pewien wpływ na żywiołowe procesy masowe, zachodzące wśród ludności zjednoczonej w plemieniu, mianowicie na dobór płciowy i zdobywanie środków utrzymania.

Wyodrębnienie grupy plemiennej na zewnątrz przybiera cechę odosobnienia terytorialnego i kulturalnego, zwłaszcza językowego. W *Ustrojach społecznych* Krzywicki rozpatruje zamknięty charakter obszarów plemiennych. W *Primitive Society* gromadzi obfity materiał do sprawy odrębności językowej. Chociaż różnice językowe między plemionami są nierównomierne²⁷, jednak na ogół każde plemię ma osobne narzecze, często osobny język. „Używanie wzajemnie niezrozumiałych języków w okresie, gdy każde plemię trzymało się w odosobnieniu i nie doświadczało w sprawach codziennych potrzeb materialnych żadnej konieczności porozumienia się z jakimkolwiek innym, stawia między sąsiadami prawie nieprzekroczoną przeszkodą i stanowi punkt kulminacyjny tego zbioru subiektywnych właściwości plemiennych, który w okresie pierwotnym tak silnie przeciwstawia każde plemię każdemu innemu”²⁸.

Zaczątki tego odosobnienia leżą zapewne w żywiołowym działaniu takich czynników, jak z jednej strony niemożności ściągania na zbory sezonowe gromad zbyt odległych lub zbyt licznych w stosunku do danego

²⁷ *Primitive Society*, 15.

²⁸ *Ib.*, 30.

zasobu pożywienia, z drugiej zaś wspólności pochodzenia jako podstawy realnej wspólności wspomnień indywidualnych i tradycji zbiorowych. Lecz powstanie grupy plemiennej jako systemu społecznego nadaje temu odosobnieniu charakter świadomie utrzymywanej odrębności: grupa nie tylko faktycznie jest odosobniona, lecz chce pozostać zamkniętą w sobie całością. Objawia się to w różnych postaciach nieufności i antagonizmu do obcych: niedostępności obszaru plemiennego, istnieniu pogranicznych pasów neutralnych, oddzielających obszary plemienne i utrudniających styczność z sąsiadami, ujemnej ocenie cudzych cech kulturalnych w porównaniu z własnymi, wreszcie walkach międzyplemiennych.

Symptomatycznym wyrazem tych postaw są nazwy plemienne, którym Krzywicki poświęca specjalne studium²⁹. Niektóre z tych nazw kładą nacisk na odmienną mowę, przeciwieństwo między mową „rodacką, zrozumiałą, a obcą, bełkocącą”; inne podkreślają wyższość własnego plemienia, którego członkowie są ludźmi najprzedniejszymi, podczas gdy obcy są to istoty niezupełnie ludzkie albo ludzie podlejszego gatunku, a już przynajmniej tacy, których cechują jakieś specjalne ujemne czy śmieszne właściwości. Nazwy od miejsca osiadłości uwydatniają odrębność obszarów plemiennych. Liczne są wreszcie nazwy, w których objawia się tradycja zastarzałej wrogości i wspomnienia krzywd doznanych.

Należy pamiętać o tym, że teoria plemienia Krzywickiego jest z punktu widzenia ogólnosocjologicznego teorią genezy i ustroju pewnej bardzo szeroko rozpowszechnionej i wcześniej od innych powstałej klasy grup jako systemów społecznych; nie jest to teoria rozwoju na całej kuli ziemskiej. Sam on ciągle zaznacza odstępstwa od typu zasadniczego tej klasy. Ludność pewnego terytorium z powodu warunków naturalnych może w ogóle nie osiągnąć tej spójności więzi międzygromadnej, która wytwarza plemię jako grupę trwałą i zorganizowaną, nie wznieść się ponad poziom ustroju społecznego, reprezentowany przez gromadę; albo też, w warunkach sprzyjających pokojowym stycznościom i ekspansji kulturalnej, wyodrębnienie plemienia na zewnątrz może być niewyraźne; albo też w strukturze plemiennej może brakować niektórych typowych instytucji (np. inicjacji obrzędowej wyrostków) i analogiczne funkcje spełnione być mogą przez inne instytucje (np. związki obrzędowe niezależne od klasy wieku). Lecz istnienie tych odmian w niczym nie podrywa ani prawdziwości teorii Krzywickiego, ani jej socjologicznego znaczenia. Socjologia nie może się obejść bez hipotez co do genezy i struktury najwcześniejszych systemów społecznych, które pierwsze w dziejach posiadały wszystkie cechy istotne, do dziś dnia wyróżniające grupy społeczne. Otóż zestawiając hipotezę Krzywickiego z innymi hipotezami, do-

²⁹ „Przegląd Socjologiczny”, t. III.

szukającymi się pierwowzoru grupy społecznej w hordzie, wielkiej rodzinie, rodzie, związku mężczyzn, bandzie itp., sądzimy, iż trzeba jej oddać pierwszeństwo z punktu widzenia zarówno prawdopodobieństwa historycznego, jak użyteczności socjologicznej.

Różnorodne procesy masowe wywołują zmiany w ustrojach plemiennych — procesy o charakterze technicznym, ekonomicznym, demograficznym, społecznym — które z czasem prowadzą do powstawania nowych grup społecznych. Przy całej swej różnorodności, procesy te dają się jednak sprowadzić do ograniczonej liczby typowych odmian i kombinacji i grupy, które się z nich wyłaniają, mogą być podzielone na pewne klasy ogólne, choć z wtórnymi różnicowaniami w obrębie każdej klasy. Pierwotny typ plemienia zanika nieuniknienie z powstaniem rolnictwa, ze wzrostem osiadłości i podziałem obszaru plemiennego między drobniejsze skupienia lub rodziny. Pierwotna więź wewnętrzna słabnie, chociaż wzrasta gęstość zaludnienia i wielkość liczebna plemienia, „zamiast tułackiego plemienia, którego wszyscy członkowie w liczbie kilkuset lub kilku tysięcy zbierają się systematycznie na wielkie uroczystości lub inne okoliczności, pojawiają się obszerniejsze jednostki etniczne [...] ale rozproszone w wioskach i osadach, przywiązane do tych wiosek warunkami osiadłości, właściwymi ich szczeblowi kultury, i niezdolne do wspólnej obecności na jakichś ogólnych zebraniach”³⁰. Są jednak swoiste procesy masowe, prowadzące w określonych warunkach do powstrzymania tego rozproszkowania i do powstania swoistych ugrupowań, wychodzących poza zakres wioski i obejmujących jeśli nie całą, to znaczną część ludności obszaru plemiennego w nowego rodzaju więzi. Jako przykład analizy takiego procesu streścimy tu studium porównawcze nad powstawaniem wielkich spółnot rolniczych „kształtujących świadomie swój stosunek do ziemi”. Krzywicki bierze tu za podstawę szereg monografii rosyjskich nad względnie niedawnymi faktami rozwoju tzw. *wołosti* i wyciąga stąd wnioski co do genezy dawniejszych analogicznych ustrojów, jak marka niemiecka, grupy osadnicze w Islandii lub Norwegii. Wprawdzie *wołosti*, w odróżnieniu od dawniejszych grup, „wyłoniły się nie z poczucia solidarności, właściwego ogniom więzi rodoplemiennej, jeno przeważnie ze skrzyżowania się i walki interesów samolubnych, wśród zamętu osadniczego”, ale są one tym bardziej pouczające. Gdyż, jeśli utwory takie mogą się ukazywać nawet wtedy, gdy „brakło im spójni wewnętrznej, która trzyma pospołu członków tego samego rodu i sprzyja wyodrębnieniu dzielniczemu rodowej [...] to o ile warunki ich powstawania musiały być dogodniejsze w okresie, gdy spójnie solidarności rodowej drgały całą pełnią swoją”³¹.

³⁰ *Primitive Society*, 20—21.

³¹ *Ustroje*, 322.

Proces zaczyna się od zupełnie dowolnego użytkowania ziemi, która uchodzi za „niczyją” (choć niewątpliwie przy zwartym ustroju plemiennym istniało poczucie, że jest to własność plemienna i innym plemionom niedostępna). „Każdy orał, gdzie chciał, wrębywał się do lasu, w ogóle korzystał z wolności jak największej i zagarniał wszystko, »dokądkolwiek dotrą siekiera, socha i kosa«. Sprzyjał temu pierwotny sposób uprawy ziemi, odwołujący się do zasad gospodarstwa żarowego, ciągłego karczunku i bardzo długich ugorów”³². „Dopóki przestworu wszelakiego jest siła wielka, uprawa zaś nosi na sobie piętno niezmiernie pierwotne, a każdy karczownik nikomu nie przeszkadza swoją działalnością, póty nikt nie dba o uregulowanie stosunków, które przecież nawzajem nie zahaczają się”³³. Wytwarza się jednak, na skutek dłuższego zbiorowego korzystania z pewnych użytków, pewna świadomość pozytywnej solidarności ogółu użytkowników. „Dokoła każdego użytku wszczynano się [...] korzystanie zbiorowe z niego i terminy, używane przez badaczy wspólnoty rosyjskiej: wspólnota sianozenna, paśników, zagrodowa (dla bydła), leśna, rybołówcza, odtwarzają przewybornie ten stan rzeczy. Niekiedy wioski sąsiednie wchodzą nawzajem ze sobą w skojarzenia najrozmaitsze, tworząc właśnie takie wspólnoty użytkowe”³⁴. Nieuniknienie jednak w miarę wzrastania ludności i stopniowego wyczerpywania się zasobu wolnych użytków powstają nierównomierności i konflikty, zbiorowo wyrównywane i harmonizowane dzięki owemu poczuciu solidarności osadników danego terytorium. „Nie poczucie wspólnego pochodzenia, jeno powierzchnia okolicy była pierwszą pobudką do wyodrębnienia się jakiejś jedni spośród tego zamętu. Cały tryb gospodarowania sprzyjał wypiastowaniu poglądu, że »gdy ludziska żyją w jednej kniei, nad jedną rzeką lub nad tym samym jeziorem, winni tworzyć jednię niejaką, współdziałać jako całość spójna«. W innym okresie dziejowym powstawałoby zwolna plemię odrębne, biorące nazwę od okolicy. Dzisiaj rzecz poprzestaje na tym, że zwolna, zwłaszcza gdy interesy w miarę wzrostu ludności i napięcia uprawy zaczynają się zahaczać, tworzy się wspólnota wzoru rozleglejszego, ogarniająca dziesiątki zaścianków i olbrzymie przestrzenie ziemi”³⁵. Wspólnota ta wyodrębnia się terytorialnie: „granicami wołosti były miedze naturalne, jednak wytykane i przestrzegane”³⁶. Organizuje się też na wewnątrz: „gromada występuje jako potęga czynna, kształtująca stosunki, które poczęły się w sposób samorzutny na drodze

³² *Ib.*, 323.

³³ *Ib.*, 324.

³⁴ *Ib.*, 323.

³⁵ *Ib.*, 324—325.

³⁶ *Ib.*, 325.

okupacji dowolnej, i to gromada, ogarniająca całą spółnotę-włość”³⁷. Słowem tworzy się terytorialna grupa społeczna o określonych funkcjach społeczno-gospodarczych. Zgromadzenie wszystkich gospodarzy stanowi najwyższą władzę, która periodycznie, przy pomocy specjalnie wyznaczonych funkcjonariuszy-pełnomocników, dokonuje wyrównań nadmiaru i niedoboru użytków między wioskami, ma własne tradycje, zwyczaje i normy moralne.

Można by zacytować, z nader bogatych w treść dzieł Krzywickiego, liczne inne przykłady analizy procesów masowych, doprowadzających do wytworzenia grup społecznych: np. procesy techniczno-gospodarcze, związane z irygacją, i powstające na tym podłożu swoiste ustroje³⁸ lub też studium różnych form pasterskiego trybu życia z wyłaniającymi się z nich grupami o charakterze przeważnie rodowym³⁹. Lecz powyższe przykłady wystarczają dla charakterystyki stosowania jego zasad heurystycznych. Nie wszystkie z tych ugrupowań posiadają tak rozwiniętą jaźń zbiorową i tak silną więź wewnętrzną, jak plemię pierwotne. Rozpatrzmy jednak, jak analizuje Krzywicki dwa późniejsze rodzaje grup, odznaczające się znaczną spoistością: „wielką rodzinę” i „ustrój wioskowy”.

Wielość zadań gospodarczych, zawartych w rolnictwie na poziomie barbarzyństwa, przy mało rozwiniętym podziale pracy i braku ściślejszych stosunków wymiennych z szerszym światem społecznym, nie może być należycie wykonana przez odosobnioną małą rodzinę. Spółnota wioskowa rozwiązuje tę trudność przez pomoc sąsiedzką między pojedynczymi rodzinami. „Ale tam, gdzie otoczenie nie sprzyjało rozwojowi takiej więzi pożycia, gospodarstwo oddzielne w okresie rozopatrywanym mogło podolać zadaniom, które na nim ciążyły, jedynie przez urastanie w rozmiary. Rodzina wielożenna dokonywała tego przez urastanie w liczbę żon, gdzie indziej gospodarstwo domowe odwoływało się do pracy niewolników i czeladzi poddańczej. W innych łożyskach rozwoju spełnia to samo zadanie wielka rodzina, tj. rodzina, w której pozostawali synowie i nawet wnukowie żonaci, i jak polipy polipniaka, tak oni trzymali się pnia rodzinnego”⁴⁰.

Jest rzeczą charakterystyczną dla metody Krzywickiego, że w swym studium wielkiej rodziny, podkreślając jedność społeczną i trwałość więzi, łączącej następujące po sobie pokolenia, uwydatnia on zarazem na każdym kroku procesy, sprowadzające zmianę składu i ustroju. Nie analizuje on wielkiej rodziny w statystycznym tylko przecięciu, lecz w prze-

³⁷ *Ib.*, 326.

³⁸ *Ib.*, 107—133.

³⁹ *Ib.*, 238—254.

⁴⁰ *Ib.*, 381—382.

biegu czasowym, jako system dynamiczny, stający się i przekształcający.

Zacytujemy kilka znamienych ustępów: „Wielka rodzina (patriarchalna) w okresie swym początkowym jest ustrojem, tworzącym się w sposób samorzutny, a żywiołowy dokoła ojca-założyciela”⁴¹. „Tkwi początkami swymi w związku pomiędzy ojcem a dziećmi, w powadze ojca-patriarchy”⁴². „Ta powaga ojca czerpie moc swoją nie tylko w ukształtowaniu związku rodzinnego, ale także w całym obyczaju pierwotnym, który starcom nadaje poczesne stanowisko w społeczeństwie”⁴³. Majątek wielkiej rodziny jest niepodzielny; rozporządza nim patriarcha, który także kieruje współpracą mężczyzn, mając do pomocy w zakresie zarządu robotami kobiecymi żonę lub inną z niewiast. Patriarcha jest także kapłanem rodziny, dbającym o to, „ażeby zmarli dziadowie odbierali cześć im przynależną”⁴⁴. Bo wielka rodzina jest nie tylko grupą ekonomicznej współpracy: posiada ona także więź religijną. Rzecz można, że jej jaźń zbiorowa znajduje wyraz we wspólnym: kulcie wzmacniającym i utrwalającym jej jedność jako systemu społecznego. Oto jak Krzywicki charakteryzuje tę jedność rodziny, łączącą się nierozdzielnie z ciągłością osiadłości i wspólnością ekonomiczną:

„Stateczność stosunków, właściwa okresowi staroczesnemu, sprawia, że kości wnuków i prawnuków spoczywają w tym samym miejscu obok kości dziadów [...] Tworzy się spójnia pomiędzy zmarłymi a żyjącymi: duchy dziadów przebywają w domostwie i rozciągają opiekę nad rodziną, pozbycie się sadyby ojczystej to nie tylko oddanie prochów dziadów na poniewierkę, ale także wyrzeczenie się obcowania z przodkami, lekceważenie ich pomocy i opieki, a nade wszystko pozostawienie ich bez czci należnej [...] Przywiązanie rolnika do warsztatu pracy swojej zespala się z przywiązaniem do dziadów, ziemia rodzinna staje się świętością. Cześć dziadów zaś, dzięki stateczności posiadania, nabiera ciągłości i ze swej strony wzmacnia to swoje podłoże. Żyjący członkowie rodziny to tylko znikomy ułomek społeczności rodzinnej, idącej przez wstępne pokolenia aż do przodka, który pierwszy spoczął po śmierci w ziemi rodzinnej, a przez zstępne — ku pokoleniom dalekim, które dopiero kiedyś przyjdą na świat; społeczności, związanej przez całą moc obowiązków wzajemnych i interesów”⁴⁵. „Warunki materialne pożycia rodzinnego splatają się w jednię z wytworem swym ideowym”⁴⁶. „Cześć dziadów [...] jak wszelki wytwór ideowy, stała się nową spójnią, utrzymującą w jedno-

⁴¹ *Ib.*, 419.

⁴² *Ib.*, 392.

⁴³ *Ib.*, 419.

⁴⁴ *Ib.*, 419.

⁴⁵ *Ib.*, 448—449.

⁴⁶ *Ib.*, 449.

ści i ciągłości podłoże, z którego i na którym była wyrosła [...] Religia domu stała na straży jedności wspólnoty rodzinnej, nietykalności majątków jej, sposobów dziedziczenia, nawet powagi ojca i lekceważenia córek”⁴⁷.

„I ta religia dziadów, mająca w domostwie swoje ołtarze, sprawia, że dom nabywa właściwości świątyni, jest niedostępny i nietykalny”⁴⁸.

„Z nietykalnością domostwa idzie w parze i odosobnienie: przestrzeń niejaka winna oddzielać jedną chatę od drugiej, jedną rodzinę od innej”⁴⁹.

„Posiadłości rodzinne korzystały z opieki nadprzyrodzonej [...] Dzięki tej opiece [...] miedza cieszy się wszędzie wielkim poważaniem”⁵⁰. „Kult ojców działa więc w kierunku podwójnym: z jednej strony umożliwia rodzinie wyodrębnienie swojej własności spod roszeń spółnictwa rozleglejszego, z drugiej zaś utrwała zasady, które zarówno są właściwe małej rodzinie czasów barbarzyńskich [...] jak i wielkiej zadrudzie. I bodaj *zadruga* jest kolebką tej czci”⁵¹.

Ale wielka rodzina jako grupa społeczna jest pod wpływem bezustannym procesów, które czynią z niej ustrój zmienny i przejściowy, choć ciągle się odradzający. Przede wszystkim sama powaga ojca-założyciela „niweczy powagę innych ojców mu podwładnych, i kiedy założyciel umrze [...] któryś z tych wyzwolonych przez śmierć [...] ojców choć obejmie rządy, nie zdoła wskrzesić powagi protoplasty”⁵². Co więcej, na wyższych szczeblach rozwoju gospodarczego władza może w ogóle przechodzić nie według zasad starszeństwa rodowego. „W miarę tego, jak wielka rodzina przekształca się z utworu żywiołowego w zrzeszenie pracowników, wzrastająca zaś złożoność warunków pomyślności gospodarczej wymaga od kierownika trzeźwości sądu i umiejętności sprawowania rządów, powaga starszego wieku z konieczności zostaje nadwątlona, gdyż po pierwsze starzec nie zawsze odznacza się wymaganymi przymiotami, po wtóre zaś ogół coraz troskliwiej wgląda w każdą sprawę i zabiera głos [...] Na czele wielkiej rodziny znajduje się mężczyzna najstarszy wiekiem tylko wtedy, gdy posiada potrzebne uzdolnienia. »Jest on tylko *primus inter pares*«”⁵³.

Samo narastanie wielkiej rodziny z pokolenia w pokolenie prowadzi do zmian.

⁴⁷ *Ib.*, 451.

⁴⁸ *Ib.*, 454.

⁴⁹ *Ib.*, 456.

⁵⁰ *Ib.*, 458.

⁵¹ *Ib.*, 460.

⁵² *Ib.*, 422—423.

⁵³ *Ib.*, 424.

„W okresie barbarzyństwa jest to komórka, wydająca z siebie więzi bardzo rozległe stosunku społecznego; w otoczeniu stateczniejszym, ale pozostawiającym jeszcze sporo przestworu, powstają z niej »okolice« (zaścianki). I dopiero, gdy zabraknie tej swobody ruchów, jest skazana co parę pokoleń na śmierć, tj. rozprzęga się na małe rodziny, które z biegiem czasu urastają do rozmiarów swojej prarodzicielki”⁵⁴. „Ta okoliczność, iż wielka rodzina jest wciąż, co parę pokoleń, utworem nowym, sprzyja wprowadzaniu do niej licznych odchyłeń, idących w kierunku przekształcenia jej z więzi żywiołowo powstającej, z naturalnego pęcznienia związków krwi, na urządzenie, oparte na wolnym, a niekiedy czasowym zrzeszeniu pracowników [...] Zdarzają się [...] zrzeszenia oparte całkowicie na umowie”⁵⁵.

Rozkład bezpowrotny wielkiej rodziny na rodziny małe, z których już nowe wielkie rodziny nie powstają, dokonywa się pod wpływem procesów gospodarczych, zachodzących w szerszym środowisku, a zmieniających dążenia społeczne jej członków w kierunku indywidualizacji. „Wielka rodzina, o ile jest w harmonii z całym otoczeniem społecznym, stwarza wśród uczestników [...] znaczny dostatek, pożycie zaś wspólne nie wykazuje rozdźwięków”⁵⁶. „Ale jednego zadругa nie dostarczała: przestworu dla osobowości ludzkiej. Posłuszeństwo, sferność, trzymanie się zwyczaju staroczesnego były zasadą [...] Nikt na to nie narzekał, dopóki życie całej dzielnicy toczyło się w łożysku gospodarstwa naturalnego i otoczenie nie podsuwało umysłowi pokus rozleglejszego doświadczenia osobistego. Osobistość ludzka nie uświadamiała sobie samej siebie [...] Ale [...] gdy o zadrugę zewsząd uderzać zaczęła [...] fala gospodarstwa towarowo-pięniężnego, a życie społeczne stworzyło możliwość istnienia poza wielką rodziną [...] dla osób nawet mniej przedsiębiorczych [...] harmonia wewnętrzna znika, właśnie zaczynają wstrząsać tym urządzeniem, które w ciągu wieków trzymało się mocno”⁵⁷. „Wśród tego zamętu zabierają głos pierwiastki rozkładowe, które tkwiły od dawna w wielkiej rodzinie, ale w okresie gospodarstwa naturalnego nie miały odwagi wystąpić przeciwko cięższej nad nimi tradycji [...] W charakterze przodowników tego przełomu występują kobiety w ogóle oraz ci mężczyźni, którzy znaleźli okazję zarobkowania postronną [...] Położenie kobiet, które przez ożenek weszły do wielkiej rodziny, zaiste jest bardzo ciężkie”⁵⁸. „Ilekróć podzieleni bracia podają przyczyny podziału, zawsze

⁵⁴ *Ib.*, 418.

⁵⁵ *Ib.*, 396.

⁵⁶ *Ib.*, 430.

⁵⁷ *Ib.*, 423.

⁵⁸ *Ib.*, 433.

o to winią kobiety, z których każda pragnie być gospodynią u siebie”⁵⁹.

Rozpatrzmy wreszcie ustrój wioskowy okresu barbarzyństwa w charakterystyce Krzywickiego.

„Wioska prowadzi byt zgoła niezależny pod względem gospodarczym: zaspakaja wszystkie potrzeby wytworami swoimi własnymi [...] Jeśli pragniemy odszukać wzory największego rozstrzelenia społecznego, odnajdziemy je wśród rolników-barbarzyńców, którzy całym jestestwem swoim wrosli w macierz-ziemię, władza zaś dynastów powagą swoją nie zastąpiła jeszcze zanikającego poczucia dawnej spójności plemiennnej [...] Im bardziej człowiek żył się z uprawą roli [...] tym widnokreśli jego stają się węższe, wyłączeniejsze [...] tylko wioskowe. A w parze z tym [...] podąża wzrost wyłączności w stosunku do ziemi: skarbnica dóbr plemienna lub rodowa rozpada się na działki, coraz szczuplejsze”.

„Te drobne ustroje [...] w ciągu wieków rządzą się tymi samymi zwyczajami [...] te same wzory gospodarowania przywodzą [...] mieszkańcom [...] Rozprawiano dużo o tej stateczności i zachowawczości ustroju wioskowego, choć aż nazbyt często szukano źródeł tego zjawiska w zwyczaju, zamiast wysunięcia naprzód ciągłości wzorów życia codziennego, które, z pokolenia w pokolenie, toczy się wciąż w tym samym łożysku”⁶⁰.

„Ustrój wioskowy w okresie barbarzyństwa jest społecznością w sobie zamkniętą, do której wchodzi się jedynie drogą urodzenia”⁶¹.

Jedność społeczna wioski jako grupy znajduje wyraz aktualny: w tłokach, czyli pracach wykonywanych zbiorowo na rzecz gospodarzy, nie mogących się uporać z nadzwyczajnymi zadaniami (budowa domu, wycięcie lasu, żniwa, młocka); w pomocy zbiorowej w razie klęski dotyczącej sąsiada; w licznych zabawach zbiorowych; we wspólnych aktach kultu religijnego; nawet czynności nie potrzebujące współdziałania wykonywane są, o ile możliwości, w towarzystwie⁶². Słowem, w grupie wioskowej częste są okazje do wytwarzania się jaźni zbiorowej, której indywidualny uczestnik czuje się częścią integralną, a wiele z tych okazji ma charakter czynnych objawów solidarności grupy z jednostką.

Też gromadnie na zebraniach ogółu gospodarzy ustalają się funkcje regulatywne grupy wioskowej jako całości w stosunku do indywidualnych członków, funkcjonariusze grupowi zaś dbają o stałe wykonywanie reguł; istnieje wielka różnorodność w zakresie regulatywnych zadań grupowych i w sposobie ich wykonywania. Wszędzie jednak „ustrój wioskowy [...] nakłada na członków swoich ograniczenia wielorakie, które powściągają w interesie ogółu łączność każdego gospodarza z osob-

⁵⁹ *Ib.*, 438, co do wpływu zarobków postronnych mężczyzn zobacz 439—448.

⁶⁰ *Ib.*, 461—462.

⁶¹ *Ib.*, 466.

⁶² *Ib.*, 468—478.

na”⁶³. Ustala więc terminy zbioru plonów, wymaga stosowania się do innych przy robotach polnych, nieraz ogranicza sprzedaż na zewnątrz środków spożywczych i przetworów. W większości grup wioskowych występuje także w różnym stopniu i zakresie zasada spółnoty we władaniu ziemią. „Ustrój wioskowy, wyłaniający się w okresie osadnictwa pierwotnego spośród więzi plemiennej, zawierał zawsze w ustawie swojej pierwiastki pospólne, acz częstokroć bardzo chwiejne i sformułowane niewyraźnie. Dialektyka rozwoju gospodarczego wydobywa je na jaw dopiero później, gdy któryś z pożytków uszczuplił się w obfitości swojej, to znowu doszczętnie zaciera je i niszczy. A ponieważ sprawa ta jest natury na wskroś miejscowej i pozostaje w związku z całym mnóstwem najrozmaitszego rodzaju wpływów, przeto powstaje wielka siła ustrojów wioskowych odmiennych, tworzących długie pasmo kształtów, w którym między ogniwami krańcowymi ciągną się przejściowe, wypełniające przerwę. Na jednym biegunie znajduje się dziedzina pospólna wioskowa, tj. spółnota, której gospodarze są właścicielami plonu, ale nie gruntów [...] rzecz zaś posuwa się niekiedy do wspólnej uprawy i dzielenia się dopiero sprzętem. Na drugim są wioski [...] w których kmięć posiada ziemię, nie podlegającą najmniejszym rozszczepieniom ze strony gromady sąsiedzkiej”⁶⁴. Im bardziej ustrój zbliża się do pierwszego typu, w tym większym zakresie występuje w określonych odstępach czasu „rozposażanie pożytków pospólnych pomiędzy uczestników”⁶⁵, funkcja grupowa wielkiej doniosłości, wykonywana nadzwyczaj starannie według ustalonych reguł.

Do tych dochodzą jeszcze różne inne zadania: „wioska posiada niekiedy śpichlerze gromadzkie i młyny, musi dbać o utrzymanie w dobrym stanie kanałów, doprowadzających wodę. Ustrój wioskowy [...] gdy chodzi o zadania [...] natury wewnętrznej, gospodarczej, wykazuje karność wielką i rządność niekiedy zdumiewającą [...] Zbory wioskowe występują w dziedzinie pospólnej jako urządzenie prawidłowe, stateczne, radzące o sprawach, dotyczących gospodarstwa [...] Rygor [...] nie cofa się w potrzebie przed ferowaniem kar bardzo surowych, ale zarazem godzi się z zasadą, ażeby uchwały zborów wioskowych zapadały jednogłośnie [...] Wobec przysługuje władza prawodawcza, wykonawcza zaś spoczywa w ręku zarządu wioskowego [...] Prawo zwyczajowe, wypracowane w ciągu wieków, przewidziało wszelkie zatargi i usiłuje im zapobiec swoimi wymaganiami”⁶⁶.

Lecz w ekonomicznej strukturze grupy wioskowej tkwią już czyn-

⁶³ *Ib.*, 478.

⁶⁴ *Ib.*, 486—487.

⁶⁵ *Ib.*, 489.

⁶⁶ *Ib.*, 502—511.

niki jej rozprężenia w postaci sprzeczności między władaniem pospólnym a gospodarowaniem na rzecz indywidualną. Sprzeczność ta wychodzi na jaw, gdy z urastaniem liczebnym ludności trzeba zastosować do uprawy ziemi sposoby bardziej napięte. „I właśnie spółnota grzeszy w tym razie niezaradnością jak największą. Tylko nieliczni jej członkowie mają się innych modeł gospodarowania, ogół zaś mieszkańców trzyma się uporczywie przymusów swoich i ograniczeń [...] Rozdźwięki mnożą się [...] aż w końcu gospodarniejsi uczestnicy pospólności wypowiadają jej wojnę nieubłaganą”⁶⁷. Gdy przy tym „wpływy idące od ognisk gospodarstwa towarowo-pieniężnego dotrą do wioski pospólnej, działają one tak samo, jak wzrost ludności, tj. podniecają ducha odrębności i rozdmuchują zarzewie rokосу przeciw zwyczajom starodawnym”⁶⁸.

3.

Widzimy więc, jak stosuje Krzywicki w badaniach nad życiem społecznym na niższych szczeblach kultury streszczone powyżej heurystyczne zasady: geneza grupy społecznej z procesów masowych dzięki rozwijającej się samorzutnie solidarnej świadomości czy „jaźni” zbiorowej; regulacyjne oddziaływanie grupy na żywiołowe procesy masowe; przekształcenia i ostatecznie rozkład grupy pod wpływem nowych procesów masowych, rozprzegających jej więź wewnętrzną. Można by jednak zapytać, czy stosowalność tych zasad nie jest ograniczona tylko do tego typu procesów, które są wyrazem sił rozrodczych i ekonomicznych, i do tego typu grup, które powstają na podłożu wspólności ekonomicznych interesów, oraz czy i jak dają się one rozszerzyć na życie społeczne na wyższych szczeblach kultury w odniesieniu do grup wielkich, którym brak tego bezpośredniego poczucia jedności, jakie się wytwarza w zgromadzeniu.

Co do pierwszego zagadnienia, zaznaczyć należy, że Krzywicki zapewne nie bez wpływu filozofii kultury Marxa, kładzie niewątpliwie w swych pracach silny nacisk na pierwiastki ekonomiczne, którym przypisuje zasadniczą rolę w kształtowaniu życia społecznego. Ale nacisk ten przejawia się u niego nie w naginaniu faktów do filozoficznych przesłanek, ale w wyborze faktów, którym pracę swą poświęca. Przedmiotem jego badań, jak sam tytuł głównego jego dzieła wskazuje, są przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, „ustroje społeczno-gospodarcze” i te spe-

⁶⁷ *Ib.*, 515.

⁶⁸ *Ib.*, 520.

cyficzne procesy, w których mają one swe źródło. Grupami, nie mającymi funkcji gospodarczych, ich genezą, strukturą i zmianami nie zajmuje się prawie wcale. Nie znajdujemy np. w jego studiach nad życiem społecznym na poziomie dzikości analizy takich grup, jak związki płci i wieku, stowarzyszenia tajne o charakterze magiczno-religijnym, militarnym lub politycznym, choć niewątpliwie stykał się często z tymi faktami; tym bardziej zaś na poziomie barbarzyństwa wymienić by można różne typy grup społecznych, o których w pracach swych Krzywicki wcale nie mówi. Nie ma też u niego prób sprowadzenia wszystkich procesów masowych do czynników gospodarczych, chociaż takie właśnie procesy najbardziej go interesują. Naszym zdaniem, socjolog, który zajmuje się badaniem procesów i grup na niższych szczeblach rozwoju, jakże Krzywicki w pracach swych pominął, będzie mógł z wielkim pożytkiem zastosować tam jego zasady heurystyczne, bez względu na to, czy będzie uważał te grupy i procesy za zależne lub nie od pierwiastków ekonomicznych.

Co się tyczy wielkich grup na wyższych szczeblach kultury, stwierdzamy, że sam Krzywicki wskazuje drogi, na jakich jego zasady socjologiczne, rozwinięte w zastosowaniu do grup mniejszych i pierwotniejszych, mogą być rozszerzone. Znajdujemy odnośne wytyczne w jego studiach nad państwem w okresie barbarzyństwa oraz nad wielkimi ruchami masowymi w czasach nowszych.

Państwo barbarzyńskie powstaje jako wynik rozwoju potęgi książęcej w oparciu o grupę wojowników⁶⁹. Rzecz by można, że jest ono nie tyle jedną wielką grupą społeczną, ile raczej systemem grup i stosunków społecznych. Poszczególne mniejsze grupy osiadłe, czy to związane wewnętrznie solidarnością pochodzenia, czy też tylko solidarnością wspólnoty sąsiedzkiej, czy wreszcie — i najczęściej — obu więziami razem, tracą, jak widzieliśmy, bezpośrednią łączność między sobą, członkowie ich przestają brać czynny udział w jakiejś obszerniejszej całości. Plemię rozbiło się na „grupy parafialne — zapożyczając termin ze wzorów średniowiecznych — z parafiańskimi również widnokręgami. Możliwość styczności społecznych i wymiany myśli powiększyły się, ale w miarę jak zbliżamy się do cywilizacji, są one coraz bardziej ograniczone do klas panujących”⁷⁰. Ponad tymi „parafiańskimi” grupami istnieje tylko jako łącznik grupa panująca z władcą na czele. Może być ona wprawdzie rozczłonkowana na kilka podgrup lub — jak w systemie feudalnym — w znacznej mierze nie jest ani zbyt liczna, ani na tyle rozproszona,

⁶⁹ Podajemy tu tylko schematyczne streszczenie najważniejszych dla rozważanego tu zagadnienia części rozdziału dziesiątego *Ustrojów*.

⁷⁰ *Primitive Society*, 21.

aby nie posiadać wewnętrznej więzi, podtrzymywanej przez osobiste styczności. Przeciwstawia się ona solidarnie z jednej strony grupom podwładnym, z drugiej — grupom rządzącym państw obcych. Związek między tą grupą panującą a grupami podwładnymi ogranicza się do świadczeń ekonomicznych ze strony tych ostatnich, ze strony grupy rządzącej zaś do obrony przed zewnętrznym wrogiem oraz regulacji pewnych zadań przez grupy podwładne wykonywanych a wymagających centralnego zespolenia w interesie całego terytorium państwowego (np. irygacja). Do ujęcia genezy i struktury takiego systemu oczywiście wystarcza ją w zupełności rozpatrzone poprzednio zasady heurystyczne.

Gdy chodzi natomiast o wielkie grupy świata cywilizowanego, religijne, państwowe, narodowe, klasowe, łączące w poczuciu wspólnej przynależności masy ludzi, które nigdy nie mogą się zebrać razem i przeżywać bezpośrednio swej jaźni zbiorowej, tam występuje jako czynnik jedności społecznej idea⁷¹, ześrodkowująca podobne potrzeby i dążenia mas we wspólnym ognisku duchowym, nadająca im jednolity kierunek i umożliwiająca współdziałanie dla urzeczywistnienia jednego celu. Dodać możemy, że wspólność idei nie zastępuje bezpośredniej wspólności przeżyć zbiorowych, tylko ją dopełnia. Ludzie rozproszeni przestrzennie w całym kraju lub nawet na całej przestrzeni świata cywilizowanego, a złączeni wspólną ideą, gromadzą się wszak w wielu mniejszych lokalnych zrzeszeniach czy to przejściowych (jak pielgrzymka, strajk, zebrania protestacyjne lub wyborcze), czy też w trwałych grupach zorganizowanych z okresowymi zebraniem. Między tymi grupami, oprócz łączącej je świadomości wspólnych celów wyrażonych w idei, wytwarza się ściślejsza więź społeczna w postaci jakiejś grupy centralnej, regulującej i ogniskującej ich działalność.

Przy badaniu już ustalonych wielkich grup pojęcie idei jako czynnika jedności musi być dopełnione innymi pojęciami; niewątpliwie jednak wskazuje nam ono ważną, choć nie jedyną drogę do rozszerzenia zasad heurystycznych Krzywickiego poza te granice, w jakich on sam je zastosował.

W świetle powyższych przykładów jasne się staje, że dzieła Krzywickiego nie tylko wnoszą do socjologii liczne, a cenne przyczynki specjalne, ale w całości swej posiadają znaczenie zasadnicze dla dalszego rozwoju myśli socjologicznej. Chodzi tylko o to, aby znaczenie to socjologowie należycie zrozumieli i wykorzystali.

Po pierwsze więc: z prac jego wyprowadzić można ogólną tezę, że badania procesów masowych nie są samowystarczającym zadaniem teorii życia społecznego. Procesy te bowiem są społecznie ważne przez to, że

⁷¹ *Studia socjologiczne*, 9—90.

doprowadzają do modyfikacji ustrojowych, zwłaszcza do powstawania nowych grup społecznych lub zmian strukturalnych, względnie zaniku grup dawnych. Ponieważ przy tym grupy z kolei wywierają wpływ na charakter procesów masowych, więc w wielu wypadkach trudno nawet zrozumieć proces masowy nie uwzględniając tego wpływu.

Tak np. idąc w myśl wskazań metodycznych Krzywickiego, depresja ekonomiczna, jako złożony proces masowy, nie może być należycie zrozumiana bez uwzględnienia dotychczasowego wpływu tych grup społecznych, które usiłowały w swoisty sposób regulować życie ekonomiczne, działając w imię zasad prywatnej własności i środków produkcji, przedsiębiorstwa dla zysku, wymiany pieniężnej i kredytu, wolnej konkurencji ograniczonej przez trusty i kartele itd. Dążenia tych grup do opanowania procesu depresyjnego muszą być również wzięte pod uwagę. Lecz będzie to dopiero połowa zagadnienia. Właściwe znaczenie społeczne depresji ekonomicznej uwydatnia się dopiero, gdy zbadamy jej konsekwencje ustrojowe: rozluźnianie się lub rozpadanie pewnych grup pod jej wpływem, zmiany w strukturze innych grup spowodowane przez ich usiłowanie dostosowania się do zmienionych warunków, a wreszcie — co najważniejsza — powstawanie lub wzrastanie solidarności mas, dotkniętych depresją, która znajduje swój wyraz pojęciowy w ideach nowego porządku społeczno-ekonomicznego i prowadzi do tworzenia lub rozbudowy grup nowego typu. W podobny sposób należało by badać warunki ustrojowe wpływające na odwrotny proces „dobrej koniunktury” i konsekwencje ustrojowe tego procesu. Ktokolwiek jest obeznany z tym odłamem dzisiejszej socjologii, który zajmuje się badaniem procesów masowych, zda sobie sprawę, jak daleko jeszcze stoją te badania od urzeczywistnienia, a często nawet uświadomienia sobie tego postulatu metodologicznego ⁷².

Z drugiej strony zaś badanie grupy społecznej jako odrębnego systemu, jak wskazują dzieła Krzywickiego, winno uwzględnić i te procesy masowe, na których podłożu grupa ta powstała, i te, które w dalszym ciągu wywołują modyfikacje jej struktury i ewentualnie jej zanik czy też wchłonięcie przez inną grupę. Nie wystarczy scharakteryzować grupę danego typu w pewnym przekroju czasowym lub nawet w szeregu prze-

⁷² W wymienionym już dziele zbiorowym *Recent Social Trends* są pewne zaczątki takiej problematyki, podobnież w niektórych monografiach. Nie wystarczy jednak dla określenia konsekwencji społecznych takiego np. procesu, jak depresja, ustalenie statystycznej korelacji między procesami ekonomicznymi a jakimiś procesami społecznymi, jak to czyni np. Dorothy Thomas w książce: *Social Aspects of the Business Cycle*, New York 1927. Trzeba przystąpić do gruntownej analizy jakościowej systemów społecznych, w których uwydatnia się wpływ procesu ekonomicznego.

krojów — czy to będzie naród, państwo, kościół, związek klasowy, spółdzielnia, szkoła, pułk wojska, stowarzyszenie artystów: trzeba ją analizować i porównywać z innymi w jej całkowitym dynamicznym trwaniu jako ciągły wyraz czynnej jedności świadomej i zorganizowanego wysiłku, dążącego do opanowania żywiołowych i chaotycznych procesów masowych. I znowu możemy łatwo się zorientować, w jak małej mierze dzisiejsze teorie grup społecznych czynią zadość temu postulatowi.

Czy jednak uświadamiając sobie potrzebę powiązania rozdzielonych dziś studiów nad procesami masowymi i systemami społecznymi należy przystępować do badań od strony procesów czy systemów? Czy mamy w danym razie wprzód stwierdzić, opisać, wymierzyć liczebnie jakiś proces masowy i następnie doszukiwać się jego warunków ustrojowych i jego konsekwencji w postaci zmian ustrojów, czy też zaczynać każdorazowo od jakiejś grupy (lub innego systemu społecznego) i szukać w procesach masowych źródeł jej powstania i przyczyn jej zmian?

Sądźmy, że oba sposoby postępowania są możliwe i uzasadnione, lecz że pierwszy cechować winien historię społeczną, drugi — socjologię. Wszak historia dąży do odtworzenia najważniejszych kierunków i czynników dziejowego stawania się; dla niej proces masowy jest centralnym przedmiotem badań. Żaden proces masowy zaś nie może być wydzielony i odosobniony od całkowitego życia społecznego tej zbiorowości, w której zachodzi. A ponieważ jednostki, wchodzące w skład jakiegokolwiek większej zbiorowości, uczestniczą w bardzo wielu rozmaitych systemach społecznych, splot warunków ustrojowych, od których zależy dany proces, jest niezmiernie złożony i proces ten prowadzi do niezmiernie licznych i różnorodnych konsekwencji ustrojowych. Historyk, odtwarzając syntetycznie główne linie rozwojowe danej zbiorowości, musi i może ograniczyć się do zbadania tylko tych warunków i konsekwencji ustrojowych każdego stwierdzonego procesu, które są historycznie najważniejsze, to znaczy wywierają największy wpływ na dalszy przebieg dziejów tej zbiorowości. Tylko w ten sposób uporać się może z niewyczerpanym bogactwem faktów. Inaczej socjolog. Poszukując drogą analizy porównawczej klas ogólnych i praw warunkowych musi on wziąć za główny przedmiot systemy społeczne, które przez to samo, że są czynnie wyodrębnione przez swych uczestników z całej konkretności otaczającego świata, dają się mniej lub więcej dokładnie odosobnić naukowo i zanalizować w swym składzie i strukturze. Ograniczoność faktyczna systemu pozwala mu ograniczyć zagadnienia, dotyczące jego genezy, funkcji i zmian. Ze wszystkich procesów masowych, zachodzących w danej zbiorowości, musi on i może uwzględnić te, i tylko te, których role w danym systemie i wpływ na jego strukturę dają się ściśle wyznaczyć

i ewentualnie podporządkować prawom genetycznym, funkcjonalnym lub przyczynowym.

W dziełach Krzywickiego znajdujemy oba rodzaje zagadnień, jak dowodzą przytoczone powyżej przykłady. Wyprzedził on swój czas. Jeżeli socjologia pójdzie dalej wskazanymi przezeń drogami, wówczas kierunek, zajmujący się dziś procesami masowymi, porzuciwszy bezpłodne próby uogólnień nomotetycznych, zajmie się istotnie płodnymi i ważnymi zagadnieniami historii społecznej nowszych czasów, natomiast badanie systemów społecznych nabierze nowej, niebywale dotąd żywotności przez wprowadzenie problematów dynamiki społecznej w statyczne przeważnie opisy.